Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy czwartek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 groszy

Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 1055. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 36. Biała, dnia 29 września 1929 r. Rok XII.

Odpowiedź tow. marsz. Daszyńskiego marszałkowi Piłsudskiemu.

Jak już w ub. tygodniu donosiliśmy, Rząd zwrócił się do stronnictw sejmowych z propozycją odbycia wspólnej konferencji, na której miała być omówiona i uzgodniona sprawa prac budżetowych w Sejmie. Propozycję Rządu stronnictwa odrzuciły, i całkiem słusznie. Znaną przecież jest taktyka p. Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski w odpowiedzi na ten krok zaatakował w prasie rządowej Sejm i marszałka Sejmu tow. **Daszyńskiego,** zarzucając mu, jakoby tenże w czerwcu zwracać się miał do niego z jakiemiś propozycjami współpracy. Artykułowi temu nadał tytuł „Gasnące światy".

Marszałek tow. **Daszyński** odpowiedział na zarzuty Piłsudskiego następującym artykułem:

Niewczesne żale.

W początkach września 1929 zgłosił się do mnie p. premjer Świtalski, a zapytany przezemmnie czemu mam zawdzięczać jego wizytę prosił mnie o pośrednictwo w zwołaniu konferencji z panami przewodniczącymi klubów poselskich z rządem w sprawie racjonalnego traktowania budżetu. Wyłączył tylko Rusinów, Białorusinów i komunistów. Konferencja ta do skutku nie doszła pomimo a może dlatego, że miał w niej przyjąć udział p. marsz. Piłsudski. Z licznych artykułów i przemówień przewodniczących klubów można wywnioskować, że pragną **zwołania sesj. Sejmu** i w Sejmie gotowi byliby rozmawiać z rządem i z p. marsz. Piłsudskim. Nie można wziąć za złe posłom, że pragną po sześciomiesięcznych ferjach otwarcia pracy parlamentu, aby rozpocząć narady jak użyć niedoli ludności dotkniętej obecnym stanem gospodarczym, oraz otrzymać odpowiedź czego właściwie chce rząd i jakich metod zamierza się trzymać przy opracowywaniu budżetu. Rząd ma **obowiązek konstytucyjny** złożenia budżetu **w październiku.** Cóż dziwnego, że posłowie uważają, że zamiast nieoficjalnych narad należy zwołać oficjalną sesję Sejmu, zamiast „konwentu seniorów" prezydjum Rady ministrów może zwołać Sejm i temu swoje poglądy wyłuszczyć.

Wręczając p. premjerowi Świtalskiemu odpowiedzi siedmiu klubów podkreśliłem, że gdy chciał w tej sprawie zwrócić się jeszcze do mnie oczekuję wiadomości do dnia 17 września. Konferencja z panami przewodniczącymi klubów do skutku nie doszła.

Rozumiem rozgoryczenie p. premjera Świtalskiego. Tak był to — po pięciomiesięcznej pracy i urlopie wypoczynkowym — pierwszy krok uczyniony w kierunku Sejmu. I ten krok nie udał się.

Nie rozumiem marszałka Piłsudskiego. Jak to? Po sławnej herbatce, prezydjum Rady ministrów u p. dr. Bartla w maju 1926, po igraszkach ze „zwoływaniem, otwieraniem i zamykaniem Sejmu", po obelgach listu z lipca 1928, po nieposłaniu oficerów do Sejmu do rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych, aby nie shańbić munduru wojskowego, po obelgach w artykule „Dno oka", po przemówieniu przed Trybunałem Stanu, oraz zadokumentowaniu **nienawiści i pogardy do całego Sejmu** i do wszystkich posłów, może marszałek Piłsudski wyrażać jeszcze niezadowolenie, że p. posłowie nie przyszli na narady, gdy chciał przemawiać?

Nie bardzo też rozumiem, dlaczego pisząc artykuł pod tytułem „Gasnącemu światu", w którym drukuje własne wierszyki, wspomina dawne lata i św. Helenę, porusza skarby uczuć, a potem łzy, — choć tym razem nieco ciszej, nie tak gorąco jak poprzednio. Pośród obelg czuć jak gdyby melancholję.

* * *

Aby znaleźć punkt wyjścia dla tego artykułu, powołuje się marszałek Piłsudski na rozmowę ze mną, która odbyła się 24 czerwca br. od godziny 5 do 6 w Belwederze.

Było nas tylko dwóch. Marszałek Piłsudski wielu szczegółów zdaje się nie pamiętać, a ja mam pamięć dobrą. Ustalę punkt wyjścia, to jest tę część rozmowy tekstowej, ale najpierw jedna uwaga.

Osoba trzecia — politycznie tu obojętna — udała się do marsz. Piłsudsskiego z zapytaniem, czy zechce mnie przyjąć. Po otrzymaniu zgody owa trzecia osoba dała mi o tem znać. Musiałem więc napisać list do Piłsudskiego z prośbą o wyznaczenie terminu rozmowy. Oznaczono 5 godzinę w poniedziałek 24 czerwca br.

Kiedyśmy usiedli, przedstawiłem całą niedolę kraju. Mówiłem, że znów bierze się u nas 3—5 procent od pożyczek, że ruch budowlany jest w okropnym zastoju, że płace robotnicze są bardzo niskie, że chłopi dostają za zboże po kilkanaście złotych za metr, a kartofli nie próbują wcale wywozić na rynek, że ciasnota pieniężna dokucza w ogromnej ilości ludności.

Ciężkie położenie ekonomiczne potęguje jeszcze ciągła walka rządu z Sejmem tak, że ludność jest zaniepokojona ekonomicznie i politycznie.

Prosiłem o decyzję w stosunku do Sejmu: **Albo niech rząd rozwiąże Sejm,** a wtedy już ja nie mam nic do powiedzenia, **albo jeżeli Sejm ma nadal istnieć** — trzeba, by mógł współpracować z rządem, trzeba stworzyć jakąś większość. Większość ta nie musi być na długi czas. Ma tylko położyć kres walce i umożliwić współpracę. Zwróciłem uwagę, że trzeba stworzyć większość, choćby dla przeprowadzenia pewnych umówionych poprzednio projektów. Zauważyłem, że kluby P. P. S. i Wyzwolenie gotowe są do nieuprzedzonej dyskusji nad poważnemi propozycjami, które powinien uczynić klub B. B. W. R., jako najliczniejszy. Wskazałem na ostatni kongres Wyzwolenia, gdzie olbrzymia większość wyznaczyła p. Thuguttowi miejsce w szeregu. Jednem słowem wskazałem, że opozycja P. P. S. i Wyzwolenia staje się ze względu na ciężkie położenie kraju, potrzebę zaradzenia niedoli ludności i w poczuciu odpowiedzialności za los kraju — zdaniem mojem — umiarkowaną.

Zauważyłem dalej, że w sprawie zmiany konstytucji nie słyszałem dotąd w Sejmie nic więcej, jak tylko mowy „sztandarowe", a nie mieliśmy sposobności usłyszeć spokojnych obrad i argumentów komisji.

Dałem wyraz zapatrywaniu, że **zmiany konstytucji trzeba przeprowadzić argumentem a nie kijem.**

Nikt mnie nie wysłał do wyrażania zapatrywań.

Poszedłem do Belwederu, bo tam mieszka człowiek, który ma władzę od maja 1926 roku. Poszedłem wtedy, gdy położenie gospodarcze i polityczne kraju było ciężkie i nie czekałem aż się do jakiegoś rozpaczliwego stopnia pogorszy.

Nie mam armat do dyspozycji, ani nie sądzę, żeby krwi przelewem należało w Polsce pogarszać rozpaczliwą sytuację gospodarczą i polityczną, a nie dbać o to, że jest źle i że to można naprawić, wtedy, kiedy sytuację można jeszcze opanować.

Mówiłem marszałkowi Piłsudskiemu to nie po raz pierwszy, nie kryłem się z tem i nie kryję przed nikim.

Żaden rozumny człowiek nie może cieszyć się z tej walki rządu jakiegoś kraju z przedstawicielstwem narodu. Żaden nie chce bezsiły parlamentu ani bezprawia rządu.

Każdy, kto chce normalnego życia parlamentu i rządu musi w naszych warunkach dążyć do wytworzenia większości parlamentarnej zgodnej z rządem i do rządu, liczącego się ściśle z większością. Kto tego nie rozumie, niech nie zajmuje się sprawami rządu ani Sejmu! Kto zaś to rozumie, niech weźmie spis klubów poselskich, ich liczebność i ich skład osobisty, to wówczas łatwiej pojmie moje myśli, moje troski i obowiązki człowieka, którego przecież wybrano marszałkiem Sejmu i zastępcą prezydenta Rzeczypospolitej.

Ale wróćmy do punktu wyjścia.

Na moje wywody marszałek Piłsudski odpowiedział odmownie. Nie zacytuję tu jego słów, bo mnie dotąd do tego nie upoważnił. W dalszym toku naszej rozmowy radził mi mówić z premjerem Świtalskim i z p. Sławkiem, ale uczynił to w formie — delikatnie mówiąc — „oryginalnej", że z góry powiedziałem mu, iż z p. Świtalskim i Sławkiem o Sejmie i stworzeniu większości mówić nie myślę. Jestem zwykle grzeczny wobec każdego z obywateli, ale chyba sami się zgodzą, że w tych rzeczach należało mówić z marszałkiem Piłsudskim i dopiero w zgodzie z nim zacząć rozmowę z nimi. Tyle bodaj o znaczeniu dla nich marszałka Piłsudskiego nauczyliśmy się od nich samych.

* * *

W parę dni po tej rozmowie stanął p. Piłsudski przed Trybunałem Stanu.

Mowy jego nie myślę tu przytaczać. Byłby warjatem ten, kto z tej mowy chciałby wnioskować o jakiejkolwiek pojednawczości marszałka Piłsudskiego wobec Sejmu i konstytucji i obowiązujących ustaw państwa.

Premjer Świtalski, mając wiadomość o mej rozmowie w Belwederze, wyjechał do Biarritz, a p. Sławek również wyjechał do Francji. Wszyscy w Sejmie musieli się liczyć z tą sytuacją.

Aż dopiero 22 września uczyniono mi zaszczyt powoływania się na sugestję, **której odmówiono i zlekceważono,** a która nagle miała się stać podstawą zmiany kursu rządu we wrześniu.

Od tego zaszczytu muszę się stanowczo uchylić.

* * *

Na dalsze wywody artykułu pod tytułem „Gasnącemu światu" nie mam zamiaru reagować. Kto Sejmu nienawidzi i gardzi nim z całej duszy, **osłabia się tylko podobnemi artykułami.**

Obawiam się bowiem obecnie, że **gdyby Sejm składał się z 444 zwolenników z dzisiejszego systemu rządzenia Polską, jeszczeby łaski u p. Piłsudskiego nie znalazł** nawet po uchwaleniu pokornem wszystkiego, czegoby zażądał.

Każdy robotnik, chłop małorolny i bezrolny, pracownik umysłowy, każdy człowiek pracy, powinien kupować, czytać, rozszerzać i kolportować w jak największej ilości — „Wyzwolenie Społeczne".

SENATOR DR. DANIEL GROSS.

Co właściwie dzieje się z rządowemi akcjami II emisji Banku Polskiego w ilości 500.000 sztuk?

Wyjaśnienie ze strony rządu jest konieczne.

Wyczytałem w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" Nr. 257 na dzień 20 września 1929 notatkę pod tytułem „Akcje Banku Polskiego II emisji na raty". Wedle treści notatki ma „jak wiadomo" (?!) akcjonarjuszom I emisji **przysługiwać prawo odkupna od rządu akcyj II emisji po cenie 150 zł. za jedną sztukę.**

Z podobnem twierdzeniem nie spotkałem się nigdy na Radzie finansowej, choć przedmiotem dyskusji była sprawa sprzedaży rządowych akcyj II emisji i choć ze strony rzeczników akcjonarjuszów Banku Polskiego żądanie takie było wysunięte.

W miarodajnej ustawie, a mianowicie w dekrecie z października 1927 o t. zw. planie stabilizacyjnym, zawierającym także przepisy o warunkach odsprzedaży tych akcji przez rząd, **zupełnie nie ma mowy o jakiemś prawie pierwszeństwa odkupna i to po cenie 150 złotych za akcję, — któreby przysługiwało akcjonarjuszom I emisji.** Nigdzie nie spotkałem się z podobnem twierdzeniem ze strony rządu.

Na posiedzeniu Rady finansowej rzecznicy akcjonarjuszów Banku Polskiego nigdy nie powołali się na przysługujące im „prawo", a motywowali swoje żądanie jedynie okolicznością, że to jest cena, po jakiej rząd nabył te akcje. Na odparcie tego argumentu odpowiedziałem, że to nie jest żadna racja, a nadto wskazałem, że te akcje kosztują rząd nie 150 zł., lecz blisko 180 zł. za jedną, bo rząd zakupił te akcje z t. zw. pożyczki stabilizacyjnej, która kosztuje rząd blisko 20 procent. Chyba nie ulega kwestji, że transakcja po 150 zł. na jedną akcję jest dla skarbu państwa połączona ze stratą, tak pod kątem widzenia faktycznej wartości akcji, jako też obecnej ceny giełdowej, jak również wreszcie pod kątem widzenia kosztów, poniesionych przez skarb państwa przy zakupnie akcji.

Smutną jest rzeczą, że opinja publiczna jest obojętną w sprawach tak doniosłych dla gospodarstwa całego, oraz skarbu państwa i nie domaga się kategorycznie od rządu wyjaśnienia. Ciągle słyszymy narzekania ze strony wielkokapitalistycznej narzekania sfer gospodarczych, że podatki są dotkliwe, że winny być gruntowne oszczędności zaprowadzone w gospodarstwie państwowem, a tymczasem nie kto inny, tylko te same sfery naciągają w niesłychany sposób skarb państwa, grabiąc te tak ciężko niejednokrotnie w drodze srogiej egzekucji ściągane podatki.

W notatce wspomnianej jest wzmianka, ze chodzi także o korzyść dla wielu urzędników i pracowników, którzy są w posiadaniu akcyj I emisji i tym **się rozłoży** należytość za nowo nabyte akcje II-iej emisji na dwa miesiące. **To jest szczytem obłudy.** Zdaniem mojem na miljon starych akcyj znajduje się w rękach niezamożnych urzędników i innych pracowników bardzo znikoma ilość. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że urzędnicy i pracownicy pozbyli akcje swoje na rzecz różnych instytucyj finansowych po cenie — niektóre — nawet niżej 50 złotych za akcję.

Problematyczna korzyść dla bardzo znikomej garstki urzędników wysuwa się na to, ażeby opinja publiczna odwróciła swoją uwagę od finansowo - przemysłowych wielkokapitalistów, którzy mając w swojem posiadaniu dziesiątki tysięcy akcyj I emisji na tym nowym interesie ze skarbem państwa grubo się obłowią.

Wedle sprawozdania Banku Polskiego za rok 1928 przeszło 500 tysięcy sztuk akcyj I emisji jest w rękach zaledwnie 153 akcjonarjuszów. To chyba nie są biedni urzędnicy i pracownicy, którym trzeba należytość na raty rozkładać, tylko to są wielkokapitaliści i ci w pierwszym rzędzie zrobią na skarbie złoty interes. Istnieje księga akcjonarjuszów; możeby tak Bank Polski podał nazwiska choćby tych 153 osób, to się dowiemy, o których akcjonarjnszów chodzi. Ciekawą rzeczą będzie, czy rząd p. Świtalskiego ulegnie presji t. zw. sfer gospodarczych wbrew uchwale sejmowej i mimo energicznego protestu klubu PPS.

W każdym razie partja jak i prasa PPS. spełnia obowiązek w interesie całego społeczeństwa, jeżeli opinję publiczną pobudza do czujności i zwraca uwagę na szkodliwe machinacje wielkokapitalistycznych sfer w odniesieniu do gospodarstwa krajowego i skarbu państwo.

Kumotrowie.

Z dniem 1-go października sędziowie Sądu Najwyższego obowiązani są urzędować w togach.

P. Minister Sprawiedliwości Car, wydał okólnik do sędziów, zawiadamiający, iż togi według opracowanego przez ministerjum wzoru nabywać można w zakładzie krawieckim Zaremby, przy ul. Senatorskiej w Warszawie.

W kołach sądowniczych polecenie firmy „Zaremba", jako jednej, która otrzymała monopol na wyrabianie tog wywołało zrozumiałą sensację, zwłaszcza, że właściciel firmy p. Zaremba ma być podobno kuzynem Ministra Sprawiedliwości, p. Cara.

Czy to prawda?

Dla kogo w Polsce słońce wschodzi?

Biedak!

Bratni nasz organ centralny „Robotnik" poinformowano, że przy ustalaniu wysokości podatku majątkowego p. minister Niezabytowski podał wartość swego majątku na 314 tysięcy złotych.

Tymczasem ministerjum Skarbu przeprowadzając kontrolę, oszacowało wartość majątku ministra Niezabytowskiego na kilka miljonów złotych.

Wszystko dla Ojczyzny — panie ministrze!

Ruki pa szwam!

Rada ministrów uchwaliła przedłożyć Prezydentowi Rzplitej wniosek o mianowanie generała dr. Stefana Hubickiego, dotychczasowego komendanta szkoły sanitarnej, na podsekratarza stanu w ministerstwie pracy i opieki społecznej. Jest to pierwszy wypadek, aby generał został podwładnym pułkownika, minister Prystor bowiem jest pułkownikiem.

Wszystko furda, pensja to grunt!

„Nadzieja" w sanacji.

W wieńcu „świetlanych" postaci, powołanych do uzdrowienia Ubezpieczeń społecznych, a w szczególności Kas Chorych, widnieje taki „brylant", jak komisarz Kasy Chorych we Lwowie p. **Józef Nadzieja,** który podobnie, jak Ochman, nigdy w wojsku nie służył, ale za pułkownikowskich czasów, — obrazu tego stał się nielada ozdobą.

W wojsku ów Nadzieja nie służył, ale czasu wojny światowej pełnił służbę **szpiega austrjackiego,** co zostało udowodnione w procesach przez zaprzysiężonych świadków.

Takim to ludziom świeci dziś słońce w Polsce.

Nie — złodziejem nigdy nie był, lecz komisarzem jest!

„Dziennik Ludowy" donosi:

O „sławnym" już w całej Polsce komisarzu Kasy Chorych w Nadwórnej dr. Bolesławie Zielińskim, otrzymujemy jeszcze jeden szczegół biograficzny, wyjaśniający dokładnie za co ta ozdoba „sanacyjna" odsiadywała więzienie.

Dr. Bolesław Zieliński, prawnik, był swego czasu urzędnikiem t. zw. Okręgu Skarbowego w Brzezanach i Kołomyji; grał tu rolę wybitnego działacza endeckiego. Z powodów służbowych (niedokładności) musiał opuścić służbę państwową (austrjacką). Wówczas jako endeka zaangażowało go Tow. Szkoły Lud. w Krakowie na stanowisko inspektora i tu dopuścił się nowych niedokładności". Równocześnie założył w Krakowie „Stowarzyszenie ochrony podatników", mające biuro i lokal przy placu Franciszkańskim. **Tu okradł Stowarzyszenie na kilkanaście tysięcy koron i za to odsiedział 2 lata więzienia w Jaśle.**

Dziś jest komisarzem Kasy Chorych w Nadwórnej!

Dla kogo w Polsce sanacyjnej słońce gaśnie?

„Radość życia".

Onegdaj w fabryce wyrobów tytoniowych w Warszawie dyrekcja wypowiedziała pracę 40-tu robotnicom. Przed temi kobietami w takiej sytuacji rozpościerała się najczarniejsza przyszłość. Na wieść więc o utracie chleba kobiety poczęły mdleć.

Zdenerwowanie zrozpaczonych kobiet tak podziałało na inne robotnice, że jedna po drugiej poczęły dostawać ataków histerycznych, które u pięciu kobiet zamieniły się w ataki szału. Gdy obecni nie mogli uspokoić szalejących kobiet, wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który zaaplikował ofiarom redukcji uspakajające zastrzyki, poczem jedną z nich, będącą w ciąży, przewieziono do szpitala, pozostałe zaś pozostawiono opiece domowej. Nader silne odczucie redukcji przez zrozpaczone kobiety, wywarło na ogóle robotników bardzo przygnębiające wrażenie.

Dobrze się w Polsce dzieje, bo w Sulejówku słońce grzeje; tylko nie robotników...

Kropidło z toporem w niezgodzie.

Nasi klerykali zachłystywali się poprostu wyczynami czarnych koszul Mussoliniego. Zdawało się, że kropidło i topór, czarna rewerenda z czarną koszulą zginą w uścisku przyjacielskim, szczególnie po uznaniu a właściwie kreowaniu nowego państewka watykańskiego.

W głębi ich czarnych dusz odzywał się skowyt uciechy na widok burzonych Domów robotniczych, spółdzielni i związków zawodowych. Uważali Mussoliniego za dowódcę nowej krucjaty, która socjalizm nie tylko we Włoszech, lecz na całym świecie wytępić miała.

Nie stało się zadość ich pobożnem życzeniom. Socjalizm prześladowany schował się w podziemia, lecz działać nie przestał i przyjdzie chwila Jego tryumfu, która będzie równocześnie zagładą czarnych upiorów faszyzmu i klerykalizmu.

Faszyzm, który pozornie szedł na rękę międzynarodówce czarnej, czynił to nie dla pięknych oczu papieża, lecz wyłącznie w własnym interesie. Przez utworzenie państwa watykańskiego papież pozbawiony został aureoli więźnia, którym i tak w rzeczywistości nigdy nie był, a pozatem z paktu tego nic nie skorzystał. Natomiast Mussolini wyszedł z całej historji z pełną garścią autorytetu moralnego, omaszczonego suto papieskiem błogosławieństwem i chóralnem, radosnem wyciem prasy klerykalnej całego świata.

Sielanka kropidła z toporem niedługo trwała. Wprawdzie były jeszcze błogosławieństwa dla młodej gwardji bękartów faszystowskich, lecz już w kilka tygodni później nastąpiły refleksje i to wcale niewesołej natury.

Mussolini, wywijając przed ludem włoskim rewerendą, w której znalazł wygodne pomieszczenie topór liktorski potrafił akcesorja te odpowiednio użyć do pomnożenia swej własnej chwały i utrwalenia faszyzmu i jego zasad w szeregach pokornych owieczek rzymskich.

Dopiero po niewczasie zorjentował się Watykan, że za swoją problematyczną niepodległość oddał niepodzielnie rząd dusz katolików włoskich a w szczególności młodzieży faszyzmowi, który teraz bez przeszkód przystąpić mógł do likwidacji organizacji młodocianych wielbicieli rewerendy.

Topór pokłócił się z rewerendą i niewiadomo czy niezgoda ta, wobec znanej agresywności faszystów nie przybierze ostrzejszych form.

Prasa klerykalna znajduje się obecnie w niemałym kłopocie, boć nie tak dawno piała hymny na cześć Mussoliniego a dzisiaj wypada chociażby gdzieś w kącie po cichu zakląć.

Tymczasem papież, dbały o stan posiadania swych owieczek, jednak zabrać musiał głos i to co powiedział do przedstawicieli związku katolickiej młodzieży Włoch, jest niczem innem, jak tylko potępieniem nie tak dawno wychwalanego systemu faszystowskich rządów.

„Jest nam wiadomo — powiada papież — jest wiadomo członkom związku młodzieży, jest wszystkim wiadomo, musi się to wypowiedzieć z dostatecznym naciskiem, że młodzież katolicka (we faszystowskich Włoszech) jest śledzona przez tysiące oczu szpiegowskich.

„Może — rzekł papież dalej — jest pociechą dla młodzieży katolickiej, że taki sam nadzór obejmuje także księży i biskupów, a nawet kardynałów, jesteśmy przekonani, że im wyżej ci szpiedzy podniosą wzrok, tem lepsze rzeczy będą mieli do powiedzenia".

W końcu, jakby przeczuwając jeszcze gorsze czasy ze strony niedawnych przyjaciół, apeluje do młodzieży, by wzmacniała siły duszy i ciała.

Oświadczenie to prasa klerykalna zamieściła z małemi wyjątkami, bez komentarzy.

Ano, trudno szczekać na tego, którego się

przedtem błogosławiło i pod niebiosa wychwalało.

Klasa robotnicza całej tej komedji przyglądać się może tylko z uczuciem pogardy. Klerykalizm czy faszyzm jednakim jest wrogiem wolności i prędzej czy później utopi się w nicości swych własnych haseł. St. P.

Jedna żaba dyktatorska pękła.

Krwawy kat ludu litewskiego Waldemaras złożył urząd prezydenta ministrów i oświadczył, że wycofuje się z życia politycznego. Podobno ma wykładać na uniwersytecie w Kownie sztukę masowych mordów i umiejętność gwałcenia praw ludowych.

Na wieść o ustąpieniu Waldemarasa ludność litewska urządziła radosne manifestacje. Jaką będzie dalsza polityka wewnętrzna i zagraniczna nowego rządu litewskiego, — przyszłość pokaże. W każdym razie jedna nadęta żaba dyktatorska już pękła. Może teraz przyjdzie kolej na inne?

Tow. poseł Pająk przed wyborcami.

Nowy Targ.

W niedzielę, dnia 22 września odbył się w sali „Sokoła“ w Nowym Targu wiec inwalidów wojennych, wdów i sierót, na którym obszerny referat o zaopatrzeniu ofiar wojny wygłosił tow. poseł Antoni Pająk, który piastuje godność wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych.

Przewodniczył zgromadzeniu ob. Dzioboń. Referent omówił obszernie ustawodawstwo inwalidzkie, oraz działalność Sejmu w kierunku poprawy doli inwalidów i wdów, wzywając zebranych do wzmożonej propagandy na rzecz Związku i skupienia się około przewódców i prawdziwych swoich obrońców. Referenta nagrodzono hucznemi oklaskami. Przewodniczący podziękował posłowi za obronę praw inwalidzkich na terenie Sejmu i zamknął zgromadzenie.

Czarny Dunajec.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła Związku Inwalidów Wojennych w Czarnym Dunajcu w sali gminnej.

Zagaił zgromadzenie ob. Łobodziński Jan. Na przewodniczącego zebrania wybrano wśród oklasków tow. posła Pająka. Po przyjęciu sprawozdania z lustracji Koła, oraz dokonaniu wyborów nowego Zarządu Koła, tow. poseł Pająk wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji w dziedzinie ustawodawstwa inwalidzkiego. Referent wskazał na mnożące się głosy wrogów inwalidzkich, którzy zmierzają do odebrania ofiarom wojny dotychczasowych zdobyczy i wezwał zebranych do skupienia się w szeregach Związku Inwalidów Wojennych.

Następnie załatwiono sprawy miejscowej Spółdzielni inwalidzkiej, poczem tow. poseł Pająk udzielał porad i wskazówek miejscowej ludności. Odjeżdżającego tow. posła Pająka żegnali zgromadzeni okrzykami na jego cześć.

Nowy Targ.

W poniedziałek, 23 września tow. poseł Pająk wziął udział w posiedzeniu Powiatowego Komitetu P. P. S. w Nowym Targu.

Zaskale.

We wtorek, dnia 24 września br. odbyło się w domu tow. Gołąba w Zaskalu publiczne zgromadzenie zwołane przez Powiatowy Komitet P. P. S. w Nowym Targu.

Zgromadzenie zagaił tow. Synowiec. Do prezydjum wybrano dwuch robotników z Wapiennika ze Szaflar. Przeszło dwugodzinny referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. Poseł **Pająk.** Zebrani z okolicznych gmin oraz miejscowi obywatele ze Zaskala wyrazili całkowitą solidarność z wywodami mowcy i wyrazili życzenie, by w Zaskalu i Szaflarach utworzony został Komitet P. P. S.

Ludność Podhala nękana podatkami i różnemi karami administracyjnemi ma już dosyć demagogji jedynkowych oszustów politycznych.

Trochę dla śmiechu, płaczu i rzeczywistej prawdy!

Jak Zakład Ubezpieczeń od Wypadków w Król. Hucie załatwia strony.

Dwóch osobników, z jednej i tej samej miejscowości, o jednakowem nazwisku i imieniu, zachorowało na oczy. Jednego bozia obdarzyła mianem urzędnika, drugiemu los poskąpił tego tytułu i zadowolić musiał się tem, co przyszło. Został robotnikiem w rafinerji Vacuum Oil Company w Czechowicach. **Obydwaj nieszczęśliwemu ulegli wypadkowi.** Jednego akta powędrowały do Lwowa, drugi — o prawo renty zabiegać miał w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków w Król-Hucie. Obydwaj, w cierpliwość uzbrojeni, czekali rok bezmała, zanim Zakłady Ubezpieczeń ozwią się i światu wszerz i wzdłuż ogłoszą, że **„na zasadzie przepisu §§ 5 i 6 ustawy dalszej renty wobec braku na razie dalszej szkody z powodu wypadku, odmawia się“.** Ażeby o rozpacz poszkodowanego nie przyprawiono, przypomina mu się § 38 rzeczonej ustawy, na zasadzie którego przysługuje stronie prawo wniesienia skargi „a to w przeciągu jednego roku, od dnia doręczenia niniejszej rezolucji“. Na uprzejmości panom tym nie zbywa, bo w ostatnim ustępie podają nawet miejsce sądu, do którego skarga winna być wniesiona. Jeden i drugi, dalszego czekali zmiłowania. Miesiące wlokły się w nieskończoność, a myśl samobójstwa, nieodłączną była towarzyszką. W takiej to chwili jednego z nich zastał listonosz, zwiastun najnowszej nowiny, która Jana Komrausa zaprasza przed oblicze lekarza Z. U. w Król-Hucie. Na drogę, od Jarka pożyczył (Jarek, jeden z naszych towarzyszy) i pojechał. Wyobraźcie sobie, jakie zdziwienie ogarnęło człowieka, któremu po konfrontacji oznajmiono „uprzejmie“, że mała zaszła pomyłka i, że miał przyjechać Jan Komraus „urzędnik“, a nie ten, którego widzą, robotnik, bo jego sprawą zajmuje się Lwów. Robotnik ten, pewny otrzymania jakiegoś wsparcia z Zakładu, do którego oficjalnie został zawezwany, pieniądze, jakie miał na drogę powrotną, wydał na całodzienne utrzymanie i piechotą wrócić musiał do Dziedzic. Historję tą opowiedział współtowarzyszom. Doradzono mu (słusznie zresztą), ażeby zażądał od Zakładu Ubezpieczeń w Król-Hucie zwrotu poniesionych kosztów (w tem stracona dniówka) i, ażeby w tej sprawie zwrócił się do wspomnianego Zakładu pismem. Tak też i zrobił. Prośbę taką przesłał w dniu 10-go czerwca br. motywując tem, że **winy nie ponosi żadnej,** będąc oficjalnie powiadomionym o stawieniu się przed komisję lekarską; nazwisko, adres i imię, odpowiadały zupełnie, przeto nie widzi powodu, dla którego pretensja jego mogłaby być odmownie załatwioną. Tak zresztą każdy z sumiennych i sprawiedliwych, rozumować powinien. I my tak pojmujemy. Ja osobiście kwestję tę uważam za bezsporną i nie wymagającą najmniejszej na ten temat dyskusji. Atoli Zakład Ubezpieczeń od wypadków w Królewskiej Hucie całą sprawę potraktował iście po biurokratycznemu. Na list biednego robotnika (10-ty czerwiec br.) odpowiada dopiero 7-go września, a treść listu, jako wielce charakterystyczną, w całości umieszczamy:

Pan Jan Komraus

Dziedzice, ul. Legjonów 189.

Na pismo Pana z dnia 10 czerwca 1929 r. donosimy, że utratę zarobku, jak również koszta podróży wskutek niewłaściwego stawienia się przed lekarza w Król. Hucie nie zwrócimy, gdyż jak z treści karty wezwania wynika, winien był się stawić Jan Komraus z Czechowic, który uległ w lipcu 1928 r. nieszczęśliwemu wypadkowi. Po zaznajomieniu się z treścią pocztówki winien był Pan zwrócić takową do tutejszego Zakładu jako niewłaściwie doręczoną.

podpis nieczytelny
Zarząd z. p.

Zakład Ubezp. L. 7510 Kom. 9.
Król. Huta, 7 września 1929 r.

*

W trzy miesiące odpowiada się na pismo. Skandal! Dalej, wymaga się od robotnika znajomości ustaw, a co najciekawsze, żąda się od robotnika, któremu listonosz doręczył kartę wezwania, by takową odesłał z powrotem, jako niewłaściwie doręczoną. Komedja! Istotna szopa! Sketsz, nadający się do pierwszego lepszego kabaretu, ale nie licuje z powagą urzędu i to w dodatku, za panowania p. Prystora. W imieniu poszkodowanego, żądam przeprowadzenia dochodzeń, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, a robotnikowi zwrotu poniesionych z winy osób trzecich, kosztów, których sumę podano w liście z dnia 10 czerwca br.

Kazimierz Rusinek.

Kongres Włókniarzy w Bielsku.

W niedzielę, 22 września br. odbył się VIII Kongres robotników Włóknistych z całej Polski w Bielsku.

W ładnie udekorowanej sali Domu Robotniczego zebrało się 56 delegatów, 13 członków Gł. Zarządu i 13 gości.

Przed rozpoczęciem odegrała orkiestra TUR. z Leszczyn „Międzynarodówkę“, poczem chóry TUR. z Białej i AGV. Gau Bielsko odśpiewały kilka pieśni robotniczych. Wszystkie występy oklaskiwano rzęsiście.

Kongres otworzył tow. poseł **Szczerkowski** dłuższą przemową, witając wszystkich serdecznie. Z gości widzieliśmy ttow. posła **Stańczyka,** z Rzeszy niem. tow. **Langa** za bratni Zw. Włókniarzy niem., tow. **Ackermanna** za Zw. Włókniarzy z Czechosłowacji i t. d.

Po dokonaniu wyboru prezydjum zabierali głos delegaci i goście, przemawiając w imieniu swych organizacji.

Wniosek na wysłanie telegramu hołdowniczego do tow. senatora Limanowskiego przyjęto wszystkimi głosami przeciwko dwom.

Sprawozdanie z działalności i kasowe, złożył tow. **Walczak.**

W dyskusji, która się popołudniu rozwinęła wystąpili także komuniści, którzy oklepanemi frazesami, ośmieszyli się gruntownie.

W poniedziałek, 23 września br. obrady toczyły się dalej. Na porządku dziennym był referat: Położenie finansowe związku.

Referat wygłosił tow. **Kałużyński,** który wskazał na ciężkie finansowe warunki, w jakich Związek pracować musi.

W dyskusji nad tym punktem, wszyscy mówcy zgadzali się na to, by wkładka tygodniowa odpowiadała jednogodzinnej płacy, lecz zastrzegali się równocześnie, by w obecnym czasie nie podnosić wkładek.

Referat o sytuacji gospodarczej i taktyce organizacyjnej wygłosił tow. poseł **Szczerkowski.** Z powodu braku czasu ograniczono dyskusję.

Po przyjęciu szeregu wniosków i rezolucji kongres zamknięto odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

„Apetyczna“ restauracja.

P. Minister Składkowski, znany ze swej energji na polu sanitarnem i higjenicznem, ale tylko wtedy, jeżeli rozchodzi się o biednych, małorolnych chłopów, zdziwiłby się niepomiernie, gdyby miał możność oglądnąć zakamarki t. zw. „pierwszorzędnych“ obywatelskich restauracyj.

Wartoby było rzeczywiście wglądnąć tam i zaprowadzić ład i czystość, boć niektóre z nich usiłują przedstawić się nawet za kuźnie, pożal się Boże, narodowego ducha.

Coś w tym gatunku ciekawy zobaczyć może tuż pod bokiem bogobojnego sanatora dr. Döllingera i Pow. Komendy P. P. Jestto restauracja p. Adamusa, gdzie lubią chętnie wysiadywać same asy tromtadracji narodowej bialskiej.

Komisja sanitarna, która w dniu 17 września gościła w murach tej czcigodnej matrony narodowych restauracyj bialskich znalazła się w kłopocie niełada, gdyż znalazła tam takie sobie „usterki“ i „ustereczki“:

„W spiżarce, w której p. Adamus przechowuje różne potrawy podawane gościom, na podłodze, względnie posadzce znajduje się kał, pochodzący od kur i kaczek (szczęście, że jeszcze nie od kucharek), na półkach w różnych maczyniach znajdowały się odpadki kuchenne zapleśniałe i w stanie zupełnego rozkładu, po ścianach spiżarni zwisają całe masy pajęczyny, w jednym kącie spiżarki przechowane były śmiecie, oraz inne różne odpadki, co razem wydaje odurzającą woń i spiżarkę tą czyni zupełnie niezdolną do przechowywania jakichkolwiek potraw lub innych środków spożywczych, a to ze względu na niebezpieczeństwo zdrowia gości, stołujących się w powyższej restauracji“.

Tako rzekła i napisała komisja sanitarna m. Białej dnia 17 września roku pańskiego 19 i 29 za miłościwego panowania burmistrza z Bożej, polskiej, żydowskiej i niemieckiej łaski Zygmunta I Döllingera.

W tych czasach cholerę i dżumę znano tylko w Chinach i innych miejscowościach, gdzie naturalnie brak było dzielnych i zadzierżystów burmistrzów. Pozatem „Smacznego!“ i „Szczęść Boże!“ pełnym wigoru patrjotom Adamusowym.

A możeby tak, ten tego, panie dzieju... hm, ha... zaglądnął p. Składkowski?

Nowi kolporterzy.

Tow. Cembala Józef . . . . 18 egz.
P. P. S. Wilkowice . . . . 20 egz.
P. P. S. Straconka . . . . 50 egz.

Wzywa się wszystkie Komitety P. P. S. i Oddziały T. U. R. w okręgu, by wyznaczyły kolporterów i starały się rozpowszechniać „Wyzwolenie Społeczne" między najszerszemi masami ludu roboczego.

Do czynu Towarzysze! Kolportujcie, rozszerzajcie wszędzie „Wyzwolenie Społeczne"!

Niech żyje prasa robotnicza!

Bojkot.

Wszystkich robotników zatrudnionych w Hucie Żelaza w Węg. Górce i Suchej Destylacji Drzewa wzywa się, aby zaprzestali uczęszczać do restauracji p. Hrebika Franciszka na Zielonej, który w czasie strajku zajął stanowisko wrogie wobec klasy robotniczej.

Zw. Zawodowy Metalowców w Węg. Górce
TUR., Oddział Cięcina-Węg. Górka
Komitet PPS. w Węg. Górce.

6-ty października: „Dzień Młodzieży Robotniczej"

BACZNOŚĆ TUROWCY!

W niedzielę, dnia 6 października br. obchodzić będzie socjalistyczna młodzież robotnicza, zorganizowana w Oddziałach TUR. swój doroczny „Dzień Młodzieży Robotniczej".

Obchody połączone z uroczystemi Akademjami odbędą się w następujących miejscowościach:

W Żywcu w dniu 20 października, gdzie się skupią Oddziały TUR. z Żywca-Zabłocia, Sporysza, Browaru Wieprz-Żywiec, Siennej, Radziechów i Węg. Górki.

W Kętach 6 października Zbiórka Oddziałów TUR. z Kęt, Kobiernic, Czańca, Bujakowa, Pisarzowic i Wilamowic.

W Wilkowicach 6 października: Uroczysta akademja z występami i popisami i popisami Oddziałów TUR. Wilkowic, Mikuszowic, Bystrej i Buczkowic.

TUR-owcy! Przygotowujcie się intenzywnie do godnego obchodu swego Święta proletarjackiego!

Zarząd Okręgowy TUR. w Białej.

Życzenie.

Z okazji zaślubin w dniu 29 września 1929 r. tow. Jana Pilcha z Jasienicy z tow. Heleną Klus **serdeczne życzenie** składa nowożeńcom

Komitet P. P. S.
i R. St. K. O. „Siła" w Jasienicy.

Komunikat.

W niedzielę, dnia 29 września 1929 r. o godz. 9.30 przed południem odbędzie się **Konferencja** członków Pow. Komitetu P. P. S., Zarządów TURowych i Związków Zawodowych **w Żywcu** w lokalu własnym przy ul. Karola Stefana w Żywcu.

Na powyższą Konferencję zaprasza się przewodniczących, sekretarzy i skarbników wszystkich Komitetów P. P. S., Oddziałów T. U. R. i Związków Zawodowych w powiecie żywieckim. Sprawy bardzo ważne. O punktualne i pewne przybycie uprasza

Sekretarz: Andrzej Pysz. Przewodniczący: Jan Durczak.

Stowarzyszenie ochrony lokatorów dla powiatów bielskiego i bialskiego

przeniosło swoją siedzibę z ul. Nad Niprem 3, na ulicę Piłsudskiego l. 17 I piętro.

Godziny urzędowe dla stron codziennie z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt od godz. 11 do 13 i od 15 do 20.

Wpisywać się można na członków Stowarzyszenia także u członka Zarządu Stowarzyszenia obyw. Andrzeja Pysza w Redakcji „Wyzwolenia Społecznego" w Białej. Zarząd.

Baczność Robotnicy drzewni!

We wtorek, dnia 1-go października br. o godz. 5 popoł. w sali Domu Robotniczego w Bielsku odbędzie się wielkie Zgromadzenie robotników, zatrudnionych w przemyśle drzewnym Bielska-Białej i okolicy. Obecność wszystkich konieczna!

Sekretarz: K. Rosner. Przewodniczący: Antoni Wanat.

Fundusz Prasowy.

Na fundusz prasowy „Wyzwolenia Społecznego" złożył Komitet P. P. S. Jasienica 10 zł.

Profesor Birtus zł. 3 i wzywa do złożenia podobnej kwoty p. p. Jadwigę Birtusową, Janinę Sokołowską, senatorową Stefanię Długiewicz-Grossową, posłową Marję Pająkową, Kuźmową Helenę, Jabłońską Karolinę, dyrektora Roberta Janika wraz z żoną, oraz p. Borkowską.

Komitet P. P. S. w Międzybrodziu żyw. składa zł. 5 i wzywa do złożenia podobnej kwoty Komitet P. P. S. Koczurów.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Jakubiec 3335 Merces Str. Philadelphia Pa U. S. A. Dwa dolary otrzymaliśmy na prenumeratę. Gazeta nie wyszła trzykrotnie, ponieważ ją skonfiskowano.

Komunikat.

Związek Młodzieży Robotniczej w Kamienicy urządza w niedzielę, dnia 29 września b. r. w lokalu gospody gminnej (p.Wiesnera) w Kamienicy

Zabawę taneczną.

Orkiestra salonowa. — Wstęp od osoby 1 zł.
Początek o godz. 6 wieczorem.
O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Komunikat.

Sprostowanie.

Na robotników, którzy strajkowali od dnia 5 lipca do 13 sierpnia br. złożyli robotnicy z kamieniołomu Śliwki z Ustronia kwotę zł. 67.— zamiast mylnie podanych zł. 40.—.

Miejscowy Komitet P. P. S. w Kamienicy urządza dnia 29 września br. o godz. 3 popoł. Wielkie Zgromadzenie w restauracji gminnej p. Wiesnera. Referent tow. poseł Machej.

Nadesłane.

Teatralny Kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów.

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1 od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu między innemi, prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie.

W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych.

Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych wiadomości teatralnych.

Program kursu obejmuje wszystkie przedmioty teoretyczne i praktyczne z zakresu teatrologji.

Czas trwania kursu przewidywany przez 8 miesięcy. Szczegółowy prospekt na żądanie, wysyła Związek Teatrów Ludowych Warszawa, ul. Tamka 1.

Rekrutacja robotników do Francji.

Dnia 10 października 1929 r. w Kalwarji zebrzydowskiej odbędzie się rekrutacja górników i robotników niewykwalifikowanych — samotnych i z rodzinami — do kopalń węgla i rudy żelaznej oraz wolarzy i szwajcarów do krów na wyjazd do Francji. Do rekrutacji należy przedstawić następujące dowody: 1) dowód osobisty z fotografją, wystawiony przez Urząd gminny, 2) świadectwo przynależności i moralności, 3) metrykę urodzenia lub ślubu (wyciąg), 4) książeczkę wojskową dla mężczyzn od lat 23 do 40, 5) zezwolenie P. K. U. dla mężczyzn w wieku od lat 18 do 23, 6) świadectwa pracy. Małoletni winni posiadać pisemne zezwolenie rodziców (opiekuna) potwierdzone przez Urząd gminny. Do rekrutacji mogą się stawić robotnicy zamieszkali na terenie powiatu wadowickiego, bialskiego i żywieckiego.

OGŁOSZENIA.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Białej
rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę

Stenotypistki

pod następującemi warunkami: 1. Obywatelstwo polskie, 2. Ukończona Szkoła Handlowa (Państwowa), 3. Dokładna znajomość stenografji pol., 4. Znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, 5. Znajomość pisania na maszynach systemu „Underwood" i „Smith".

Wynagrodzenie według umowy.

Posada do objęcia niezwłocznie po otrzymaniu pisemnego zawiadomienia o przychylnem załatwieniu podania.

Termin konkursu do 5 października 1929.

Powiatowa Kasa Chorych w Białej.

Dyrektor Kasy: **Janik** m. p. Przewodniczący Zarządu: **Dr. Gross** m. p.

SKRADZIONĄ książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Wadowice, oraz dowód osobisty, legitymację P. P. S., legitymację kolej. z fotografją na nazwisko Tomaszek Józef, ur. 1885, zamieszkały Stary Żywiec Nr. 30, unieważnia się.

Zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P.K.U. Tarnopol na nazwisko Urbaniec Andrzej z Pewli Ślemieńskiej, pow. Żywiec, unieważnia się.

Redaktor odpowiedzialny Ernest Rozmus w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.